

Piotr Jurzyk

21. niedziela zwykła, Słowa życia wiecznego

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 315-317

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sobie podjęcie gości bez jakiegokolwiek poczęstunku. Tak, ale czy to o takim wymiarze pożywienia mówi dziś Jezus? Chyba nie do końca.

Nauczyciel z Nazaretu wyjaśnia nam ową wielką tajemnicę naszej wiary. Zwróćmy uwagę na bardzo ważne stwierdzenie: Jezus mówi „Ja JESTEM”, to sformułowanie, ten zwrot jest dla Żydów bardzo ważny. Tak przecież Mojżeszowi przedstawił się Pan Bóg – JESTEM, KTÓRY JESTEM! Zapewne to już zwróciło uwagę słuchających. Potem porównuje się z chlebem i mówi kolejne bardzo niezrozumiałe słowa: „Kto spożywa Moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54). Dziś, gdy znamy cały kontekst wypowiedzianych słów, gdy słyszymy je nie po raz pierwszy w życiu, być może dziwnym się reakcji Żydów, którzy wówczas nie rozumieli tego, co mówił do nich Jezus. Zapewne dlatego wcześniej słyszeliśmy o uczcie Mądrości. To dla nas wskazówka, byśmy na drodze wiary kierowali się nie mądrością świata, która ogranicza się jedynie do wymiaru czysto ludzkiego. Pragnie wszystko dokładnie poznać, zrozumieć, naukowo i doświadczalnie wyjaśnić. Tymczasem by przyjąć słowa Jezusa, musimy posłużyć się kluczem Bożej Mądrości, do czego właśnie zachęca nas św. Paweł w drugim czytaniu, gdy pisze, że żyć mądrze to żyć zgodnie z Bożą wolą.

Jednak to nie wszystko. Pan Jezus wyraźnie zaprasza i zachęca nas do tego, byśmy posilali się Jego Ciałem i Krwią, czyli mówiąc dzisiejszym językiem, przystępowali do Komunii św. I co więcej, mówi o płynących z tego konsekwencjach: trwaniu w Nim, a nawet o życiu wiecznym. Niby to takie proste i oczywiste. Słyszymy o tej prawdzie od dzieciństwa, od swojej Pierwszej Komunii św. Dlaczego więc tak proporcjonalnie mało z nas uczestniczących we Mszy św. przystępuje do Komunii? w pełni uczestniczy w Eucharystii? Oczywiście tłumaczymy się tym, iż nie jesteśmy przygotowani, że nie byliśmy u spowiedzi. A cóż stoi na przeszkodzie, by się wyspowiadać? Przecież dobrze o tym wiemy, by się rozwijać, rosnać, musimy się posilać, pożywiać, to oczywiste. Podobnie ma się sprawa i z naszym życiem duchowym: Komunia to pokarm, który dodaje nam sił, by trwać w wierze, trwać w Jezusie, w Jego nauce. Trwać w przeciwnościach świata, trwać wobec pokus szatana. Jezus daje nam siebie, by nas umacniać. Zaprasza i cierpliwie czeka. Co więcej, czeka z nagrodą życia wiecznego!

Droga mądrości stoi tuż przed nami. Jej początkiem jest żywa i ufna wiara, dalej prowadzi do kraterki konfesjonału, w którym miłosierny Ojciec nas uzdrowi, dalej dochodzimy do stołu ołtarza, stołu uczytu przygotowanej dla każdego z nas. Ta droga ma nas doprowadzić do domu Ojca. Idźmy tam razem! Amen.

ks. Bartosz Mitkiewicz

21. NIEDZIELA ZWYKŁA – 27 VIII 2006

Słowa życia wiecznego

„Dalekie jest od nas, abyśmy mieli opuścić Pana, a służyć bóstwom obcym!” (Joz 24,16) – takie wołanie narodu wybranego zostało zapisane w ostatnim rozdziale Księgi Jozuego, którego fragment dziś usłyszeliśmy. Było to wypowiedziane po zakończeniu czterdziesto-

letniej wędrówki z Egiptu, kiedy Izraelici zamieszkali już w Ziemi Obiecanej. Od swoich przodków znali cuda, które Pan uczynił dla nich w kraju egipskim, byli także świadkami mocy Bożej, dzięki której przekroczyli Jordan, weszli do ziemi Kanaan i zdobywali miasta. Po latach wędrówki i walki nadszedł już czas pewnej stabilizacji. Jozue, następca Mojżesza, wypełniwszy swoją misję, którą było wprowadzenie Izraelitów do Ziemi Obiecanej, daje ostatnie wskazówki ludowi wybranemu. Przypomina o przymierzu, które zawarli z Bogiem, zachęca do wypełniania poleceń Pańskich. Lud spontanicznie przyrzeka jeszcze raz wierność Bogu i Jego przykazaniom. Okazało się jednak, że od obietnicy do jej wypełnienia droga nie jest taka prosta. Wiele razy naród wybrany odchodził od wierności Bogu i Jego przymierzu, porzucał Boże drogi i zaczynał chodzić własnymi krętymi ścieżkami. Bóg w swojej miłości nie odwracał się od Izraela i posyłał im sędziów i proroków, aby lud napominali i nawoływali do wierności. Posłał w końcu swojego Syna, Jezusa Chrystusa. On, wypełniając zleconą Mu przez Ojca misję, głosił Dobrą Nowinę o zbawieniu, leczył wszelkie choroby, pochylał się z miłością nad każdą ludzką słabością i ułomnością. Był wtedy entuzjastycznie przyjmowany, zwłaszcza gdy nakarmił tłumy. Jednak kiedy Jezus zaczął mówić o życiu wiecznym, na które trzeba zapracować, kiedy zaczął stawiać wymagania moralne, kiedy pouczał o pokarmie, który daje życie wieczne, wielu spośród Jego uczniów odchodziło. To było zbyt trudne, bo wymagało osobistego wysiłku. Dlatego wielu wolało łatwiejszą własną drogę. Jezus, widząc brak wytrwałości słuchaczy, stawia w dzisiejszej Ewangelii apostołom pytanie: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6,67). Piotr, pierwszy wśród nich, odpowiada, że nie mają dokąd pójść, bo – jak powiedział – „Ty masz słowa życia wiecznego!” (J 6,68). I zostali przy Mistrzu, choć nie było łatwo, choć sam Piotr w godzinie próby, jaką była męka i śmierć Chrystusa, zwątpił. Nie zabrakło im wytrwałości i łaski Bożej. Zanieśli Dobrą Nowinę na cały świat, czego i my jesteśmy świadkami.

A jakimi świadkami jesteśmy? Warto postawić sobie to pytanie. Spróbujmy odpowiedzieć, choćby patrząc na wakacje, które już niedługo dla wielu z nas się skończą, przecież już za kilka dni będzie pierwszy dzwonek w tym roku szkolnym. Czy byłem – jak niegdyś mówili Izraelici – daleki od opuszczenia Pana, czy też odwrotnie – daleki od Pana? Popatrzmy na nasze uczestnictwo we Mszy św. niedzielnej, świątecznej, popatrzmy na przyjmowanie Pokarmu, który daje życie wieczne, a o którym przypomniał dziś Jezus w Ewangelii. Pytań może być tu wiele, ale można je streścić w jednym: czy ja wciąż naprawdę wierzę, że Jezus ma słowa życia wiecznego? Jeśli tak, to niestraszne będą mi wymagania, które On stawia, to nie będzie mi nigdy za daleko, aby dojść na Mszę św., to nie zabraknie mi czasu na modlitwę i nie zgubię drogi do konfesjonatu i Komunii św. Czasami mówimy, że jak trwoga, to do Boga, i raczej uważamy taką postawę za nacechowaną wyrafinowaniem i niewiernością, ale gdzie i do kogo mamy iść, jeśli nie do Boga?!

Jakimi świadkami jesteśmy? – rozciągnijmy to pytanie na nasze życie rodzinne. Mówi o nim św. Paweł w drugim czytaniu, przypominając o miłości małżeńskiej: „Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła” (Ef 5,22-23). Co znaczy „poddane”? To przecież wydaje się niedzisiejsze! A trzeba to odczytać w całym kontekście Pisma św. i Listu do Efezjan. Już w Księdze Rodzaju Bóg nakazał ludziom czynić sobie ziemię poddaną. To oznacza, że człowiek nie jest właścicielem ziemi i nie może sobie robić z nią, co zechce, ale to, że z woli Bożej jest jej dzierżawcą.

i ma o nią dbać, ma ją szanować i tak z niej korzystać, aby mógł kiedyś zadać z tego sprawę przed Bogiem. Tak samo człowiek ma kochać, dbać o swoich bliskich, opiekować się nimi, aby kiedyś z tego mógł zadać sprawę Stwórcy. W rodzinie mamy się kierować miłością, jaką Chrystus kieruje się do swego Kościoła. I choć to jest trudne i dziś niemodne, to mamy świadczyć o Chrystusie i Jego Ewangelii także poprzez świętość w naszych rodzinach.

Jak Bóg nie opuścił nigdy narodu wybranego, jak nie cofnął danego słowa w przymierzu mimo niewierności ludzi, jak Jezus nie odszedł od swoich uczniów, mimo że oni odeszli, zaparli się swego Mistrza i porzucili Go w chwili próby, tak wierzymy, że Jezus z nami zawsze będzie, jeśli – mimo naszej słabości, niewierności i grzechu – będziemy pamiętać, że tylko ON ma słowa życia wiecznego w każdej sytuacji, w każdym czasie i w każdym miejscu.

ks. Piotr Jurzyk

22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 IX 2006

Samarytanie nadziei

Za nami czas wakacyjnego odpoczynku! Według ustalonego zwyczaju 1 września rozpoczął się nowy rok szkolny! Dzieci, młodzież gimnazjalna i licealna, wszyscy uczniowie podjęli zajęcia w swoich szkołach. Dla rodziców, nauczycieli, katechetów, księży powróciły intensywniej problemy dotyczące wychowania. W wychowawcach uaktywniła się odpowiedzialność za wychowanie dzieci i młodzieży. Potęguje się w nich świadomość, którą w wychowawcach stymulował kiedyś Andrzej Frycz Modrzewski: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie!”.

Spróbujmy zatem podjąć dziś, choć przez chwilę, refleksję związaną z wychowaniem dzieci i młodzieży. Czynimy to wspólnie, ponieważ wszyscy patrzymy z ogromną troską i nadzieją na wysiłek rodziców i nauczycieli, wychowawców mocujących się z tym młodym żywiołem, który jest inspirowany i kuszony z różnych stron, kiedy jedni mówią: białe, inni mówią: czarne; jedni mówią: tędy, drudzy mówią: tamtędy; jedni mówią: to jest dobre, inni mówią: nie, to jest złe! Zdajemy sobie sprawę, jak trudno jest nie tyle mówić o wychowaniu, lecz jak trudno jest dziś wychowywać. Żyjemy bowiem w świecie ustawicznych przewartościowań, w chaosie różnych kryteriów wartości, różnorodnych chorób cywilizacyjnych, w świecie informacji opartych na sprzecznych systemach wartości. Ale nie o trudnościach wychowawczych chcemy kontynuować rozważanie. Nowy rok szkolny budzi znów nadzieję związaną także z działaniami edukacyjnymi i wychowawczymi. Wchodzimy w nowy rok nauki i wychowania z nadzieją, że nasi wychowankowie, dzieci i młodzież staną się przez ten rok, dzięki wysiłkowi rodziców, nauczycieli, katechetów, kapłanów, wychowawców, mądrzejsi i lepsi.

„Samarytanie nadziei” – bardzo zaintrygowało mnie to określenie, jakiego użył jeden z psychologów w odniesieniu do wychowawców. Rodzice, nauczyciele, katecheci, kapłani – to samarytanie nadziei dla tych, których mają wychować na dobrych ludzi, dobrych obywa-